

Wrocław 2016

Nr 1(4)/2016

JAN PIEKŁO

JE Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny
Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

NIEODWZAJEMNIONE UKRAIŃSKIE UCZUCIE DO EUROPY

Historia relacji unijno-ukraińskich to historia zmarnowanych szans, paradoksów, nieporozumień i oczekiwań. Opowieść można by zacząć niczym klasyczną bajkę: „Pewnego razu, zaraz po Pomarańczowej Rewolucji, Ukraińcy mieli wielką szansę, by zreformować kraj i dołączyć do wspólnoty europejskich demokracji, jednak Unii Europejskiej oraz zachodni przywódcy polityczni skutecznie zmarnowali szansę włączenia Ukrainy w europejski proces integracyjny”. Stało się tak, także z powodu znaczącej ingerencji Rosji oraz konfliktu interesów skorumpowanych ukraińskich elit oligarchicznych.

Był to czas, w którym fala entuzjazmu przelała się przez świat, a oczekiwania były niezwykle wysokie. Andrew Wilson, znany brytyjski ekspert i autor wielu książek o Ukrainie i regionie (*Ukraińcy: Niespodziewany Naród*) wywarł wielkie wrażenie na międzynarodowej opinii publicznej ukazując Ukraińców jako ważny i dumny naród, który zasługiwał na to by być traktowany jako wartościowy partner przez demokratyczny Zachód. Warto tu dodać, że pomimo napięć i poważnych zagrożeń bezpieczeństwa „Pomarańczowa Rewolucja” była bezkrwawa – bez jednego wystrzału, ofiar czy przemocy.

Wkrótce jednakże, Ukraińcy, sfrustrowani i zmęczeni ciągłymi politycznymi przepychankami w obozie „Pomarańczowych”, postanowili zmienić sympatie polityczne i oddali mandat Wiktorowi Janukowyczowi z obozu „Niebieskich”. Podzielony obóz „Pomarańczowych” został zepchnięty do opozycji.

Chociaż potencjał „Pomarańczowej Rewolucji” nie został w pełni wykorzystany, jej spuścizna pozostała. Sprzeciw państw starej Unii wobec perspektyw członkostwa uniemożliwił powstanie czynnika marchewki, który był tak skuteczny dla przyspieszenia transformacji w krajach Europy Środkowej. Różnorakie wewnętrzne problemy Ukrainy, takie jak: brak porozumienia pomiędzy

głównymi ugrupowaniami politycznymi, korupcja, stagnacja czy zawieszenie koniecznych reform, spowodowały na Zachodzie „zmęczenie Ukrainą”. Podobny syndrom „zmęczenia Unią” pojawił się też na Ukrainie, pogłębiając frustrację i dostarczając amunicji zwolennikom tzw. pragmatycznego podejścia Partii Regionów. Unia Europejska udawała, że podtrzymuje dialog z Kijowem, a ukraińskie elity udawały, że słuchają Brukseli, gdy finalizowano negocjacje dotyczące *Umowy Stowarzyszeniowej* oraz *Pogłębianej i Całościowej Strefy Wolnego Handlu* (AA+DCFTA) z UE. W międzyczasie Rosja tworzyła potajemne plany aneksji Krymu i podporządkowania Ukrainy dyktatowi Kremla.

Odmowa przez Wiktora Janukowycza podpisania tejże Umowy w Wilnie, w listopadzie 2013 r. była zaskoczeniem. Nieoczekiwanie ukraiński prezydent postawił nowy warunek: Unia powinna zaprosić Rosję do uczestnictwa w negocjacjach. Dla Brukseli oznaczało to koniec złudzeń, ale nie było to końcem pro europejskiej sagi na Ukrainie. Ukraińskie społeczeństwo obywatelskie, działacze społeczni, studenci i liderzy opozycji wylegli na ulice Kijowa i innych miast Ukrainy, domagając się ustąpienia rządu i podpisania *Umowy Stowarzyszeniowej* z UE. Zakończyło się to krwawymi starciami z siłami bezpieczeństwa i prowokatorami, śmiercią setek młodych aktywistów i, ostatecznie, ucieczką odsuniętego Janukowycza do Rosji. Ukraińcy znowu usłyszeli emocjonalne słowa poparcia z Zachodu, a prominentni politycy z UE i Stanów Zjednoczonych zagościli na Ukrainie by pozdrowić protestujących na Euromajdanie w Kijowie (takie wizyty nigdy nie miały miejsca podczas „Pomarańczowej Rewolucji”).

Prawdziwy i pełnowymiarowy kryzys nastąpił wkrótce wraz z rosyjską aneksją Krymu, wojną hybrydową i wojskową inwazją we wschodniej Ukrainie. Te wrogie akty agresji były reakcją Rosji na ukraińską Rewolucję Euromajdanu (nazywaną „Rewolucją Godności”) oraz na decyzję nowego, demokratycznego rządu w Kijowie aby podpisać Umowę Stowarzyszeniową z UE. Przez taką konfrontacyjną politykę i naruszenie integralności terytorialnej Ukrainy, Rosja obaliła kruchą europejską architekturę bezpieczeństwa opartą na *Akcie Końcowym KBWE*, *Karcie Paryskiej* oraz naruszyła *Kartę Narodów Zjednoczonych*. Demokratyczna społeczność światowa zareagowała na te wydarzenia za pomocą istniejących narzędzi dyplomatycznych (OBWE, ONZ, Rada Europy). Kolejne, naprędce tworzone inicjatywy, takie jak Mińska grupa kontaktowa czy formaty normandzki i genewski powstały w celu negocjacji warunków rozejmu i zapobieżenia przemocy. Rosja jako sygnatariusz i współzałożyciel globalnych i ogólnoeuropejskich instytucji wykorzystwała swoje członkostwo do manipulacji i obwiniania Zachodu, UE, NATO i Ukrainy o spowodowanie tych krwawych starć. Sytuacja ta spowodowała impas, który uniemożliwił rozwiązanie najpoważniejszego kryzysu na kontynencie europejskim od czasu wojny

na Bałkanach. Istniejące narzędzia bezpieczeństwa jakimi dysponował Zachód okazały się w większości nieskuteczne lub nieprzystosowane do radzenia sobie z byłym partnerem, który jednostronnie postanowił zmienić reguły gry geopolitycznej. Jednocześnie Unia Europejska stała się celem licznych ataków terrorystycznych (w Paryżu, a później w Brukseli). Masowy i niekontrolowany napływ imigrantów, w połączeniu z kryzysem politycznym wobec jakiego staje dziś Unia (między innymi *Brexit*), spowodowały, że odpowiedź Europy na zagrożenia bezpieczeństwa była słaba i nieadekwatna do problemu. Duch solidaryzmu zanikł ustępując miejsca rosnącemu poczuciu zagrożenia i niepewności i, w konsekwencji, izolacjonizmowi.

Ukraina – trudne początki

Krym stał się częścią odrodzonej Ukrainy gdy jej niepodległość zyskała aprobatę ponad 90% mieszkańców. W referendum za niezależnością opowiedziały się wszystkie regiony Ukraińskiej SRR, łącznie z Krymem. Poparło ją 54% krymskich głosujących (w Sewastopolu 57%). Leonid Krawczuk, były aparatczyk komunistyczny oraz ostatni przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy, został wybrany pierwszym prezydentem niepodległej Ukrainy. W 1994 r., w wyniku szalejącej hiperinflacji, zarzutów korupcyjnych oraz złych decyzji gospodarczych został pokonany przez innego sowieckiego działacza, Leonida Kucznię, który wygrał także wybory prezydenckie w roku 1999.

Krawczuk (urodzony na przedwojennych terenach Polski jako obywatel Rzeczypospolitej Polskiej) dążył to umocnienia Ukrainy jako niezależnego narodu, podczas gdy Kuczma prowadził tzw. politykę wielowektorową i rozpoczął budowanie silniejszych więzi z Rosją. Od czasu odzyskania niepodległości Ukraina podejmowała trudny wysiłek budowania demokratycznych instytucji państwowych. Druga kadencja Kuczmy charakteryzowała się jednak skandalami korupcyjnymi i łamaniem praw człowieka. Wraz ze zbliżającymi się wyborami 2004 r. wśród Ukraińców rosło niezadowolenie i frustracja. Dwoma głównymi kandydatami w tych wyborach byli Wiktor Juszczenko – kandydat opozycji oraz Wiktor Janukowycz, kandydat klasy rządzącej. Pomimo negatywnej presji ze strony instytucji państwowych, utrudniającej jego kampanię, Juszczenko zdołał uzyskać niewielką przewagę po pierwszej rundzie. Miał jednak zbyt mało głosów, aby wygrać w pierwszej turze. W drugiej turze wynik wypaczony został przez fałszerstwa, ale komisja wyborcza przyznała zwycięstwo Janukowyczowi. Masowe protesty i kryzys polityczny zmusiły Sąd Najwyższy do powtórzenia drugiej rundy. Tę wygrał Juszczenko, który został trzecim prezydentem niepodległej Ukrainy.

Sfałszowane wybory były bezpośrednią przyczyną „Pomarańczowej Rewolucji”, jednak ogólne niezadowolenie rosło już od pewnego czasu, a organizacje obywatelskie, które spodziewały się nieprawidłowości przy urnach, już zawnoszą opracowały strategię kontr-działań.

Rewolucja uwydatniła także istniejące na Ukrainie historyczne i kulturowe podziały. Juszczenko zyskał poparcie wyborców z zachodniej i częściowo także centralnej Ukrainy – generalnie pro europejskich i mających silniejsze poczucie tożsamości narodowej. Elektorat Janukowycza pochodził głównie południa i wschodu – terenów gdzie powszechniejszy jest język rosyjski i gdzie mieszkańcy wykazują się większym przywiązaniem do sowieckiej przeszłości Ukrainy. Protesty, które zaczęły się w Kijowie i zyskały finansowe wsparcie kilku oligarchów oraz małych i średnich firm, rozlały się na inne miasta, szczególnie na zachodniej Ukrainie. Od 22 XI 2004 r. demonstracje odbywały się codziennie i uczestniczyły w nich setki tysięcy ludzi. Sympatycy Janukowycza organizowali kontrademonstracje częstokroć zwożąc do Kijowa ludzi ze wschodu państwa. Co ważne, pomimo napiętej atmosfery, między przeciwnymi grupami nie dochodziło do brutalnych bądź śmiertelnych starć.

Ważne osobistości, takie jak Aleksander Kwaśniewski (Prezydent Polski), Valdas Adamkus (Prezydent Litwy), Javier Solana (Wysoki Przedstawiciel UE ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa), Jan Kubis (Sekretarz Generalny OBWE) oraz Borys Gryzłow (Przewodniczący Rosyjskiej Dumy), brały aktywny udział w rozwiązywaniu kryzysu.

Skala protestu postawiła władze państwowe w niezwykle trudnej sytuacji. Ci, którzy mogli zgodnie z prawem polecić stłumienie protestów, nie chcieli tego czynić bojąc się rozlewu krwi. Niemniej jednak, pod koniec listopada sytuacja stała się bardzo groźna, gdy oddziały Ministerstwa Spraw Wewnętrznych otrzymały rozkaz mobilizacji i donoszono o przemieszczaniu się oddziałów specjalnych w kierunku Kijowa. Ostatecznie najwyżsi zwierzchnicy wojskowi oraz służby wywiadowcze przeszły na stronę „Pomarańczowej” opozycji i oddziały te zatrzymano.

Nowo wybrany prezydent Juszczenko odziedziczył parlament wybrany w 2002 r. W styczniu 2005 r. utworzony został nowy rząd koalicyjny z silnym zapleczem parlamentarnym dla nowej premier Julii Timoszenko. W obozie pro-demokratycznym występowało silne oczekiwanie, że rząd rozpocznie reformy oraz proces demokratyzacji. Jednakże, zamiast skupienia się na reformach upragnionych przez Ukraińców, obywatele obserwowali, z rosnącą frustracją, przedłużającą się ostrą walkę o władzę w obozie „Pomarańczowych”, która okazała się destrukcyjna tak dla Juszczenki, jak i Timoszenko.

Pod koniec 2005 r. Ukraina wydawała się być w permanentnym kryzysie politycznym. Zwykli Ukraińcy stracili zainteresowanie politykami, którzy zdawali

się być bardziej zainteresowani realizowaniem własnych ambicji politycznych niż zapewnieniem równowagi i dobrobytu. Co więcej, w warunkach kryzysu energetycznego oraz światowych problemów gospodarczych, większość obywateli martwiła się głównie własnymi, pogarszającymi się warunkami bytowymi. Rozwinięty już sektor społeczeństwa obywatelskiego uległ stagnacji i nie był w stanie skutecznie kontrolować władzy i przeciwdziałać jej inercji.

Jak wspomniano wcześniej, perspektywa członkostwa w Unii była zachętą dla państw Europy Środkowej do przyspieszenia reform. Jednakże ze względu na obiekcje niektórych państw starej Unii oraz obawy o reakcję Kremla, UE nie rozpoczęła żadnej poważnej dyskusji z Ukrainą o jej członkostwie. Czynniki ten, jak również odmowa przyznania Ukrainie i Gruzji *Planu działania na rzecz członkostwa* (Membership Action Plan, MAP) na szczycie NATO w Bukareszcie w 2008 r., przyczyniły się do spowolnienia procesu demokratyzacji i ogólnej utraty poczucia bezpieczeństwa w regionie. Przypuszczając militarny atak na Gruzję w lecie 2008 r. Rosja rozpoczęła realizację swojego planu odzyskania kontroli nad peryferiami. Nietrudno było przewidzieć, że następnym celem Moskwy będzie Ukraina.

Niebieskie i pomarańczowe rozczarowanie

Wszyscy pamiętają sceny z czasów „Pomarańczowej Rewolucji” w grudniu 2004 r., gdy tłum zwolenników Juszczenki wiwatował na cześć zwycięskiego kandydata w wyborach powtórzonych z powodu fałszerstw. Sześć lat później sytuacja była już zupełnie inna. W pierwszej rundzie ostatniego aktu wyborów, 17 XII 2010 r., Juszczenko zdobył tylko 5,45% głosów (dla porównania, w 2004 r. zdobył 52%), co wyeliminowało go z dalszego wyścigu. Zwycięzcą wyborów prezydenckich na Ukrainie został Wiktor Janukowycz, lider „niebieskiej” Partii Regionów, który przegrał wybory z „pomarańczową” koalicją pięć lat wcześniej. Wyborcy Janukowycza wierzyli, że nowy prezydent zaprowadzi wreszcie „porządek i stabilizację”. Spora część unijnej elity politycznej wierzyła że był on „pragmatycznym politykiem”, który będzie „wiarygodnym partnerem” w interesach.

Wkrótce zaczęto z rosnącym niepokojem obserwować proces zwijania demokracji na Ukrainie. Partia Regionów zmanipulowała wybory samorządowe w 2010 r. Dziennikarze i społeczeństwo obywatelskie zaczęło zgłaszać przypadki zastraszeń i naruszania wolności prasy, a lokalne organizacje pozarządowe znalazły się pod silną presją administracyjną. Zaczęły się też aresztowania i procesy wybranych przeciwników Janukowycza, w tym byłej premier Julii Tymoszenko i Jurija Łucenki, byłego Ministra Spraw Wewnętrznych. Według wskaźnika

wolności Freedom House Index „Wolność na świecie 2011” status Ukrainy zmienił się z „wolnego” na „częściowo wolny”. Kraj znalazł się na drodze do „miękiego autorytaryzmu”. Janukowycz przekroczył „czerwoną linię”. Gdyby zaakceptował warunki UE, straciłby poparcie swoich oligarchów, przegrałby wybory prezydenckie i w rezultacie mógłby nawet znaleźć się za kratkami. To skłoniło go do pójścia ścieżką północnego sąsiada – Białorusi Aleksandra Łukaszenki. Janukowycz nie obchodziła akcesja Ukrainy do Unii Europejskiej. Pilnował tylko swoich interesów, czyli bronił swojej władzy wszelkimi dostępnymi środkami.

Janukowycz reprezentował rosyjskojęzyczny region doniecki oraz prosowiecką tradycję. W czasie wyborów prezydenckich 2004 r. był popierany przez Kreml, a prezydent Władimir Putin dwukrotnie gratulował mu zwycięstwa w wyborach. Był więc postrzegany jako kremlowska marionetka, jednak z czasem Moskwa zaczęła patrzeć na niego z rosnącą nieufnością i pogardą.

Z drugiej strony, Juszczenkę zaczęto oskarżać o słabość i brak profesjonalizmu. Ponościł on odpowiedzialność za polityczną niestabilność państwa, korupcję oraz rozmiar kryzysu gospodarczego jaki miał miejsce w tamtym czasie. Żartowano, iż jedyne na czym się zna to pszczoły i pradawne dzieje Kozaków. Wiktor Juszczenko rzeczywiście nie spełnił wielkich nadziei pokładanych w nim od „Pomarańczowej Rewolucji” i wkrótce stał się zakładnikiem własnego zwycięstwa. To samo zresztą stało się wcześniej udziałem Lecha Wałęsy, lidera polskiej „Solidarności”, który w 1995 r. przegrał wybory prezydenckie z Aleksandrem Kwaśniewskim, przewodniczącym partii postkomunistycznej. Rządząca „pomarańczowa” koalicja stała w obliczu podobnych niszczących podziałów wewnętrznych jak ruch solidarnościowy w Polsce. To pokazało aż nazbyt jasno, że postępująca fragmentacja zwycięskich ruchów prodemokratycznych we wschodniej i środkowej Europie była po prostu fazą przejściową szerszego procesu budowania demokracji. Obarczanie winą jedynie Wiktora Juszczenki było najprostszym ujściem dla frustracji spowodowanej burzliwym procesem transformacji. Trzeba zaznaczyć, że jego kadencja potwierdziła przywiązanie Ukrainy do wartości demokratycznych, tak bardzo wyeksponowanych w czasie „Pomarańczowej Rewolucji”. Juszczenko nie zszedł na drogę w kierunku dyktatury, choć wyrzucił kilku członków „Pomarańczowej” Koalicji i dwukrotnie rozwiązał parlament. Można go jedynie obwiniać o niekonsekwencję w decyzjach politycznych i brak jednoznacznego odcięcie się od działań poprzednika, pomimo wcześniejszych obietnic. Juszczenko nigdy nie przeprowadził śledztwa w sprawie dzikich prywatyzacji, które miały miejsce za czasów administracji Leonida Kuczmy, jak i w sprawie morderstwa opozycyjnego dziennikarza Georgija Gongadze, czy też domniemanego zamachu na swoje własne życie poprzez otrucie dioksyną w 2004 r.

Podczas kadencji Juszczenki Ukraina rozpoczęła swoje nie do końca udane kontakty z Unią Europejską i NATO oraz rozwinęła wolne media i stosunkowo silny sektor społeczeństwa obywatelskiego. Narodziła się klasa średnia oraz dojrzała gospodarka wolnorynkowa, rzucając wyzwanie sposobowi myślenia wielkich oligarchów, którzy mieli ciągle jeszcze znaczący wpływ na krajową politykę. Juszczenko nie zdołał jednak opanować korupcji i zreformować kraju, tak więc proces rozpoczęty przez „Pomarańczową Rewolucję” nie został dokończony. Konstytucyjny podział władzy wepchnął go w nieustającą walkę z rządem i parlamentem, wywołującą w społeczeństwie ukraińskim wszechogarniającą frustrację. Jednak pod jego przywództwem Ukraina stała się członkiem Światowej Organizacji Handlu (World Trade Organization, WTO), która połączyła Kijów z gospodarką zachodnią. Po „Pomarańczowej Rewolucji” Ukraińcy zaczęli z wielkim entuzjazmem wyjeżdżać na Zachód, a zagraniczni turyści oraz zachodni inwestorzy okazywali coraz większe zainteresowanie krajem nad Dnieprem. Rozczarowanie przyszło jednak szybko, wraz z rozszerzeniem strefy Schengen na kraje Europy Środkowej, a potem rosło wraz z postępującym kryzysem gospodarczym.

Nie przyniosły efektów wysiłki Juszczenki zmierzające do umocnienia ukraińskiej pozycji w rejonie Morza Czarnego i zbudowania koalicji wspierającej demokrację, aby w ten sposób zrównoważyć wpływy Rosji. (Wspólnota Demokratycznego Wyboru oraz rewitalizacja inicjatywy GUAM). Choć Juszczenko dobrze rozumiał wagę strategicznego partnerstwa z Turcją, nie miał możliwości wykonawczych, aby wcielić swoje pomysły w życie. Jego starania o członkostwo w NATO napotkały na opór ze strony Paryża i Berlina i także się nie powiodły. Bukaresztański szczyt Paktu w kwietniu 2008 r. odrzucił wniosek Ukrainy i Gruzji o MAP, poprzestając jedynie na deklaracji o „pozostawieniu otwartych drzwi gdy nadejdzie właściwy moment”. W międzyczasie, sojusznik i osobisty przyjaciel Juszczenki – gruziński prezydent Micheil Saakaszwili, stał w obliczu narastającej opozycji we własnym kraju. W sierpniu 2008 r. Rosja dokonała inwazji na Gruzję pod pretekstem odzyskania Cchinwali. Wydarzenia te przyczyniły się do tymczasowego usunięcia planów rozszerzenia na Wschód z agendy NATO. Moskwa pokazała umiejętność prowadzenia proaktywnej polityki w regionie, pozostawiając innym krajom jedynie możliwość działań reaktywnych. W tym momencie relacje ukraińsko-rosyjskie osiągnęły temperaturę wrzenia. Juszczenko zażądał wycofania rosyjskiej Floty Czarnomorskiej z Sewastopola na Krymie do 2017 r. i oskarżył Rosję o rozdawanie mieszkańcom Krymu rosyjskich paszportów. Już wtedy przeczuwał nadchodzącą burzę.

Juszczenko zostanie prawdopodobnie zapamiętany jako fundator współczesnej ukraińskiej tożsamości narodowej. Nie mając wystarczającej odwagi i poparcia parlamentarnego do przeprowadzenia fundamentalnych reform, skoncentrował

się on na historii i procesie budowania ukraińskiego poczucia wspólnoty narodowej. Jako punkty odniesienia wybrał on różne momenty ukraińskiej historii, takie jak starożytna kultura Cucuteni-Trypole, kozacka Hetmańszczyzna utracona na rzecz Rosji po bitwie pod Połtawą, wojna o niepodległość Semena Petlury w latach 1919–1920, Wielki Głód (sztucznie wywołany, masowy głód na Ukrainie w obrębie ówczesnego Związku Radzieckiego) czy nacjonalistyczny ruch OUN pod przywództwem Stefana Bandery. Za czasów prezydentury Juszczenki znacznie rozszerzyło się użycie języka ukraińskiego i stał się on jedynym językiem urzędowym w kraju. Narodowa koncepcja Juszczenki nie znalazła jednak uznania wśród rosyjskojęzycznej ludności wschodniej Ukrainy, mentalnie tkwiącej wciąż w czasach sowieckich.

Wiktor Juszczenko zapłacił cenę za bycie demokratycznym prezydentem, który stanął w obliczu wyzwań jakim nie był w stanie sprostać. Nie był on silnym i charyzmatycznym politykiem posiadającym dalekosiężną wizję strategiczną – jego specjalnością była księgowość i finanse. Nie umiał wziąć pod uwagę globalnych uwarunkowań, jak również przeprowadzić kraju przez trudny okres transformacji i kryzysu. Paradoksalnie, to właśnie kadencja Juszczenki utorowała drogę do zwycięstwa w uczciwych i demokratycznych wyborach jego staremu rywalowi Wiktorowi Janukowyczowi, którego manipulacje przy wynikach wyborczych doprowadziły przecież kilka lat wcześniej do „Pomarańczowej Rewolucji”.

Sprzeciw państw starej Unii oraz strach Zachodu przed reakcją Kremla uniemożliwił Kijowowi uzyskanie jakiegokolwiek perspektywy członkostwa w UE. Zamiast tego, UE zaproponowała Ukrainie i innym, także nie-europejskim państwom nowy instrument o nazwie Europejska Polityka Sąsiedztwa (European Neighbourhood Policy, ENP). Kijów zareagował rozczarowaniem i frustracją. Ukraińcy uważali się za naród europejski, a nie za sąsiadów Europy, jak na przykład kraje Maghrebu. Chociaż Ukraina zaakceptowała finansowanie z Instrumentów ENP, informacja o strukturze takiego rodzaju pomocy z UE nie była szeroko podawana. Częstokroć nawet personel ukraińskich agencji rządowych nie wiedział, że część ich finansowania pochodzi z ENPI, a mechanizm kontrolny był słaby i nieprzejrzysty. Takie podejście nie mogło stymulować autentycznej modernizacji kraju.

Partnerstwo Wschodnie, czynnik polski i Rosja

Partnerstwo Wschodnie (Eastern Partnership, EaP) – nowa polsko-szwedzka inicjatywa, została ogłoszona 23 V 2008 r. Polska dyplomacja uzyskała poparcie Szwedów, aby zaproponować Brukseli coś w rodzaju „wschodniego ulepszenia ENP”. Niedługo później wydarzenia w Gruzji uwydatniły słabość ENP.

Potrzebne były nowe inicjatywy, aby wzbogacić unijną ofertę dla krajów na Wschodzie. Partnerstwo Wschodnie powstało jako współpraca pomiędzy UE, a sześcioma krajami będącymi już w ENP: Ukrainą, Mołdawią, Azerbejdżanem, Armenią, Gruzją i Białorusią. Ukraina chętnie przyjęła nową propozycję jako bardziej przekonującą i atrakcyjną. Warte podkreślenia jest, iż nowa oferta dotyczyła także społeczeństwa obywatelskiego: organizacje pozarządowe zostały zaproszone do sformowania Forum Obywatelskiego EaP, złożonego z partnerów z UE i EaP. Powstanie Partnerstwa Wschodniego wywołało jednak sceptyczną reakcję Rosji. Kreml stwierdził, że EaP ma na celu podkopanie rosyjskich interesów w regionie określanym przez Moskwę jako jej „bliskie sąsiedztwo”.

Pomimo „zmęczenia Ukrainą” w UE i „zmęczenia Unią” na Ukrainie, Kijów kontynuował zaawansowane negocjacje z Brukselą na temat *Umowy o Pogłębionej i Całościowej Strefie Wolnego Handlu*. Prezydent Janukowycz swoją pierwszą zagraniczną wizytę złożył w Brukseli, odwołując swoje wcześniej zaplanowane spotkanie z rosyjskimi przywódcami w Moskwie. To pokazuje, że związki z UE, łącznie a dostępem do funduszy były priorytetem dla kijowskiej administracji. Deklaracja Janukowycza o pozablokowym statusie Ukrainy spotkała się z entuzjastycznym odzewem w większości krajów starej Unii, a jego stwierdzenie o „pragmatycznym podejściu” zyskało mu aprobatę Berlina, Paryża i Brukseli.

Późniejsze informacje o stworzeniu nowego, większościowego rządu w Kijowie, współpracującego ściśle z Prezydentem, umocniła nadzieje Zachodu, że Ukraina jest w stanie się ustabilizować i rozpocząć marsz w pożądanym kierunku, bez rozdrażniania swoje wschodniego sąsiada. W publicznym odbiorze, rząd Janukowycza skupiał się głównie na gospodarce. Ukraina potrzebowała drastycznych reform, aby wznowić współpracę z Międzynarodowym Funduszem Walutowym i zapewnić sobie finansowanie z Zachodu. Nowy gabinet w Kijowie realizował politykę bliską tej z czasów Leonida Kuczmy – dwuwektorową politykę współpracy jednocześnie z Rosją i demokracjami zachodnimi. To podejście spełniało oczekiwania polityków dużych państw unijnych, łagodząc ich alergię na prośby Ukrainy o członkostwo w UE. Niestety, walka z wszechobecną korupcją nie była priorytetem Janukowycza. Jego gabinet kontynuował tradycję oligarchicznej biurokracji i bronił jej żywotnych interesów.

Ukraina jest dla Polski strategicznym partnerem w Europie Wschodniej. Sukces demokracji u wschodniego sąsiada oznacza dla Warszawy stabilność i bezpieczne granice. Cele te determinowały polskie poparcie dla ukraińskich rewolucji i jej aspiracji do członkostwa w Unii Europejskiej i NATO. Polacy i Ukraińcy dzielą także wspólną historię i kulturę.

Natomiast rosyjskie patrzenie na Ukrainę różni się od polskiego: postrzegana ona Ukrainę jako swoje „najbliższe sąsiedztwo”, immanentną część rosyjskiej

cywilizacji, która powinna powrócić do macierzy. Dla Rosjan zachodni Ukraińcy, ze swoimi ideami narodowymi i tradycją UPA, są „zdrajcami i zwolennikami faszyzmu”. Od momentu odzyskania przez Ukrainę niepodległości, Moskwa próbowała na różne sposoby odzyskać wpływ na byłą republikę sowiecką. Tak „Pomarańczowa Rewolucja”, jak i później „Rewolucja Godności” na Majdanie, zakończyły się jednak spektakularną porażką rosyjskiej dyplomacji.

Korzystając z bumu gospodarczego i wysokich cen energii, Rosja twierdziła, że niedługo stanie się równorzędnym partnerem dla Stanów Zjednoczonych. Unii Europejskiej nie brano nawet pod uwagę jako poważnego konkurenta dla Rosji. Kreml dobrze wiedział jak grać na rozbięciu europejskiej jedności. Prokremłowscy eksperci roztaczali wizję Moskwy i Petersburga jako nowych finansowych centrów świata i propagowali ideę wielkiej strefy wolnego handlu od Lizbony do Władywostoku. Aby pozyskać Zachód, Rosja używała różnych narzędzi:

- energii i gospodarki,
- zamrożonych konfliktów,
- propagandy,
- technologii hybrydowych,
- łapówek i korupcji.

Dla Rosji utrata Ukrainy było wielką traumą. Ruś Kijowska od zawsze była duchowym centrum rosyjskiej tradycji prawosławnej. Moskwa bez Kijowa jest jak organizm bez duchowej istoty: jej dusza pozostała w złotych kopułach cerkwi na wzgórzystym brzegu Dniepru – tych samych cerkwi, które reżim sowiecki próbował tak brutalnie zniszczyć. Dowodzi to, iż historia lubi paradoksy. Były pułkownik KGB, a potem prezydent Władimir Putin udaje, że wierzy w tego samego Boga co rosyjscy carowie...

Rosja jest trudnym problemem dla instytucji i państw unijnych, ponieważ w rzeczywistości nie ma niczego takiego jak wspólna europejska polityka wschodnia. Najważniejsze państwa UE często kierują się myśleniem życzeniowym lub polityką gospodarczą, którą określić by można jako „po pierwsze Rosja” (na przykład lobbowanie na rzecz rurociągu *Nord Stream II* w Niemczech). Rosyjska propaganda zdołała też zmanipulować umysły wielu mieszkańców Unii. Aneksja Krymu i agresja na wschodnią Ukrainę pokazały, że UE nie ma polityki mogącej skutecznie przeciwstawić się neoimperialistycznym ambicjom Kremla. Spowodowało to poczucie niepewności w Środkowej Europie i Krajach Bałtyckich. Bądź co bądź, Rosja mogłaby użyć takich samych argumentów lub nawet środków dla uzasadnienia powrotu większych rosyjskich wpływów w regionie.

Możemy być pewni, że Putin dobrze wykorzysta czas swojego urzędowania aby rozszerzyć projekt Unii Euroazjatyckiej dla wzmocnienia pozycji Rosji jako „światowego mocarstwa”. UE ma raczej ograniczoną zdolność adekwatnej

odpowiedzi na to wyzwanie, ale wspólnie z NATO powinna przygotować scenariusze radzenia sobie z możliwymi konfliktami i rosnącym chaosem w regionie. Odnowienie stosunków transatlantyckich i zbliżenie pomiędzy Starym Kontynentem a Stanami Zjednoczonymi może być na dłuższą metę jedynym sposobem na zażegnanie kryzysu w regionie. Wymaga to czasu, woli politycznej obu stron i porozumienia pomiędzy państwami UE.

Ukraina, Mołdawia i Gruzja – trzy kraje Partnerstwa Wschodniego, które zdecydowały się podpisać umowę stowarzyszeniową z UE, są teraz pozostawione bez żadnego zabezpieczenia, bądź gwarancji politycznych. Ukraina została nawet pozbawiona gwarancji integralności terytorialnej, zawartej w *Memorandum Budapesztańskim*. Od szczytu w Bukareszcie w 2008 r., bliższe stosunki między NATO, Ukrainą i Gruzją nie figurują na liście ważnych zagadnień organizacji międzynarodowych. Wygląda na to, że po Rewolucji na Majdanie i śmierci wielu ludzi, którzy walczyli o „europejskie wartości na Ukrainie”, UE i wspólnota transatlantycka zostawiła swoich partnerów samym sobie, bez żadnego konstruktywnego wsparcia. W swojej walce z rebelią wspieraną i finansowaną przez Rosję, Ukraina nie może nawet liczyć na zachodnią broń, o którą prosiła.

Wobec wojny toczącej się na kontynencie europejskim (około 1000 km od wschodniej granicy UE) i własnej niezdolności do odpowiedzi na agresywną politykę Putina, UE znalazła się w sytuacji, która stawia pod znakiem zapytania jej fundamentalną wiarygodność. Rosyjskie wysiłki na rzecz destabilizacji mogą uśmiercić Partnerstwo Wschodnie i przywrócić kraje partnerskie pod kontrolę Kremla. Oznaczałoby to fiasko Unii jako udanego projektu politycznego, a ogólnym rezultatem byłby nowy, podobny do pojałtańskiego, podział świata.

Rekomendacje dla Unii Europejskiej:

1. wsparcie wdrożenia AA, DCFTA oraz reform na Ukrainie;
2. pomoc w umacnianiu demokracji i rządów prawa na Ukrainie (ze zwróceniem szczególnej uwagi na walkę z korupcją);
3. zawarcie w treści rozmów z Kijowem perspektywy członkostwa w UE i NATO;
4. zapewnienie szkolenia, sprzętu wojskowego i pomocy wywiadowczej, które mogłyby pomóc Ukrainie chronić swoją suwerenność i ograniczyć straty wśród cywilów i żołnierzy;
5. praca nad nowym formatem pokojowego rozwiązania konfliktu ukraińsko-rosyjskiego, który wzięłby pod uwagę problem Krymu;
6. pomoc w ulepszeniu strategicznych rozwiązań kryzysu uchodźców wewnętrznych i zewnętrznych na Ukrainie;

7. wsparcie wzrostu sektora małych i średnich przedsiębiorstw oraz wzrost zagranicznych inwestycji na Ukrainie;
8. stymulowanie ukraińskiego udziału w szerszej współpracy regionalnej w ramach Partnerstwa Wschodniego;
9. wciągnięcie Ukrainy (oraz krajów Partnerstwa Wschodniego, które podpisały umowy stowarzyszeniowe z UE) w głębszą współpracę na różnych poziomach z partnerami w UE.

Artykuł stanowi przedruk publikacji anglojęzycznej pt. „Ukraine’s Unrequited Passion for Europe”, opublikowanej na stronie internetowej Heinrich-Boell-Stiftung. Artykuł został udostępniony i przetłumaczony na język polski za zgodą Heinrich-Boell-Stiftung oraz Autora.

SŁOWA KLUCZOWE

UE, Partnerstwo Wschodnie, NATO, Ukraina, Polska, integracja europejska, Rosja, wojna rosyjsko-ukraińska, Pomarańczowa Rewolucja, Euromajdan

Keywords

EU, the Eastern Partnership, NATO, Ukraine, Poland, European integration, Russia, Russians-Ukrainian war, Orange Revolution, Euromaidan

S u m m a r y

Ukraine’s Unrequited Passion for Europe

In his article, the author presents the history of relations between Ukraine and the EU. The analysis of these relations as well as the final recommendations are based on the most important events of the last 25 years in Ukraine from the declaration of independence to the Revolution of Dignity. Considering that it was pro-European tendencies in the Ukrainian nation that triggered the recent changes in this country, it must be said that, faced with the Russian-Ukrainian conflict and its own inability to react to the aggressive Russian policy, the European Union’s fundamental credibility has been called into question. Destabilization of the Eastern Partnership and return of the partner countries under the Kremlin control would mean a fiasco of the European Union as a successful political project and a new world order similar to the one which emerged after the Yalta Conference.